



29 czerwca 2010 r., w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, przypada 100. rocznica urodzin śp. ks. Pawła Kontnego SChr. Dokładnie w 100. rocznicę urodzin o godz. 18.00 w kościele parafialnym pw. św. Anny w Łędzinach, w parafii miejsca męczeństwa ks. Pawła, zostanie odprawiona Msza Święta. Uroczystej koncelebrze przewodniczyć będzie i okolicznościowe kazanie wygłosi przełożony generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej ks. Tomasz Sielicki.

W atmosferze rocznicowych obchodów zachęcamy do lektury przemyśleń ks. Bogusława Koziola, postulatora sprawy ks. Pawła Kontnego SChr.

Ofiara – istotą kapłaństwa

Czerwiec br. był brzemienny w różne ważne wydarzenia, które muszą wywołać stosowną refleksję w świadomości kapłanów, ale także wśród ludu wiernego. Owe znaki czasu należy odczytywać w kontekście wiary i mają one przede wszystkim zachęcić do pogłębionego i świadomego przeżywania swojego życia. Bóg niejako ciągle wychodzi nam naprzeciw, pociągając nas ku sobie swoją dyskretną prośbą: „jeżeli chcesz iść za Mną, to weź swój krzyż...”.

Co zatem było takiego nadzwyczajnego w czerwcu? Pozwolę sobie zwrócić uwagę na trzy wydarzenia, które w moim odczuciu są owymi współczesnymi znakami czasu i wobec których nie można przejść obojętnie. Wszystkie te trzy rzeczywistości mają jakby jeden wspólny mianownik: ofiarę.

Pierwszym jest zakończony Rok Kapłański, który upłynął pod hasłem: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego” i pod patronatem św. Jana Marii Vianneya. Warto zauważyć przy tej okazji, że Serce Boże zostało dla nas przebite, a św. Jan Maria zasłynął z wielkiego poświęcenia i oddania się w służbie Królestwa Bożego.

Drugie wydarzenie minionego okresu to beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki. Ten nowy polski błogosławiony kapłan i męczennik został postawiony nam za wzór „wierności kapłańskiemu powołaniu aż do męczeńskiej śmierci” (Z „Modlitwy za wstawiennictwem bł. Jerzego”).

I wreszcie trzecie wydarzenie, nad którym chciałbym zatrzymać się nieco dłużej. Otóż 29 czerwca, liturgiczna uroczystość Świętych Piotra i Pawła, jest także dniem przyjścia na świat ks. Pawła Kontnego SChr. Co więcej, w bieżącym roku przypada dokładnie 100. rocznica jego urodzin. Warto zatem z tej okazji pochylić się nad tą postacią trochę bardziej. I nie chodzi tutaj o dokładny jego życiorys (w wielkim skrócie można bowiem znaleźć biografię ks. Pawła w „Głosie Towarzystwa Chrystusowego” w nr 2 z br.), ale chciałbym odnieść się do tego, co stało się istotą i kresem jego życia – do oddania życia w obronie czci niewieściej.

Był rok 1945. Ze wschodu na zachód zmaltretowanych przez nazizm ziem polskich przesunął się front wyzwolenia. Armia radziecka raz po raz zatykała swój zwycięski sztandar, przynosząc wyzwolenie umęczonemu polskiemu narodowi. Jednakże ta upragniona wolność wiązała się nieraz, a nie były to rzadkie przypadki, z dalszymi prześladowaniami, gwałtami, kradzieżą, morderstwami. Zamiast wolności zatem oswobodziciel niósł odór zła i nienawiści, ale także prowokował do tego, by „nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężać” (Z *Orędzia Jana Pawła II na Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2005 roku).

1 lutego 1945 roku, w godzinach przedpołudniowych, na plebanię w Łędzinach, miejscowości oddalonej ok. 10 km od Tychów, na Śląsku, gdzie posługę duszpasterską pełnili wówczas dwaj gorliwi kapłani – ks. Jan Klyczka, jako proboszcz, i ks. Paweł Kontny SChr, jako wikariusz – przybiegły dwie nastolatki, prosząc o pomoc i obronę przed rozzuchwalonym Rosjaninem. Okazało się, że jednemu z oficerów popsuł się samochód. Wszedł do pobliskiego domu, gdzie zastał matkę z trojgiem dzieci. Poprosił o wodę, którą zaniósł do samochodu, ale odnosząc konewki, zapragnął dać upust swoim żądzom, każąc, by dzieci wyszły. Owej kobiecie udało się jednak uciec z domu. Rozwścieczony Rosjanin kazał córce odnaleźć matkę pod groźbą rozstrzelania jej rodzeństwa. I właśnie ta dziewczyna, mająca wtedy 13 lat, korzystając niejako z rozkazu żołnierza, pobiegła na plebanię szukać tam po-



mocy. Bez chwili zastanowienia z pomocą przybiegł ks. Paweł, zakładając po drodze na rękaw swego płaszcza biało-czerwoną opaskę. Nie zastał on jednak w domu już tego żołnierza, ale zobaczył przez okno, że ów oficer próbuje zaciągnąć do swojego samochodu dwie inne młode dziewczyny. Nie namyślając się wiele, ks. Kontny wybiegł z domu, próbując wyperswadować oficerowi kolejny niecny zamiar. Niestety, reakcja miejscowego wikariusza spotkała się z ostrą kontrreakcją żołnierza radzieckiego – ks. Paweł Kontny SChr został najpierw postrzelony, a potem skopany i w konsekwencji zastrzelony. Zginął na podwórku budynku, który do dziś nazywany jest przez miejscową ludność „Owczarnią”, gdyż tu kiedyś po prostu trzymano owce. Ks. Paweł zginął, ale śmierć jego przyniosła prawdziwą wolność dla zaatakowanych dziewczyn.

Zaraz po śmierci ks. Paweł był stawiany przez wielu za wzór gorliwego pasterza i uznawany niejako spontanicznie za męczennika. Ks. bp Adamski, biskup katowicki, miesiąc po wydarzeniach w Łędzinach w następujący sposób ocenia ks. Pawła: „Odnośnie do ks. Kontnego muszę zakomunikować bolesną i równocześnie radosną wiadomość, że już nie żyje. Zmarł bowiem jako męczennik w obronie czci niewieściej w Łędzinach i tam został pochowany przy ogromnym udziale ludności parafii lędzińskiej, jak i całej okolicy” (*List do ks. I. Posadzego z dn. 21 marca 1945 r.*). Oto kapłan złożył ofiarę ze swego życia po to, aby inni mogli żyć. W ten sposób, sam będąc po celebracji porannej Eucharystii, przedłużył bardzo konkretnie Jej ofiarę na swoje życie. Oddając życie, złożył Bogu Ojcu swoją Mszę życia. Na płycie nagrobnej, jak również wcześniej w księdze zmarłych, zostały zapisane następujące słowa: „Ks. Paweł Kontny, który zginął jako dobry pasterz za owce swoje” (*Księgi metrykalne parafii pw. św. Anny w Łędzinach*).

Powyższe trzy akapity są fragmentem artykułu o ks. Pawle, który ukazał się w miesięczniku „Msza Święta” (por. B. Kozioł, „Ofiara najprawdziwszym świadectwem kapłańskiego życia”, „Msza Święta” 2010, nr 5, s. 14-15).

Z przedstawionych wydarzeń wynika jedno bardzo istotne przesłanie – istotą kapłańskiego życia jest ofiara. Muszą o tym pamiętać sami kapłani, gdy próbują codziennie spalać swoje życie w służbie Bogu i człowiekowi. Muszą o tym pamiętać także wierni świeccy, aby wspierać swoich kapłanów w tym upodabnianiu się do Serca Bożego, źródła życia i świętości. W tym miejscu dochodzimy do jeszcze jednej płaszczyzny zasygnalizowanej w tytule – do nowych powołań.

Ktoś może zapytać: jaki związek z ofiarą ma akcja powołań? Otóż ma i to bardzo duży. Nie chodzi tylko i wyłącznie o hasła, które nieraz wypisywane są na folderach powołaniowych, typu: „Tylko dla odważnych mężczyzn”. Za tymi słowami musi iść świadomość, a nawet nieustanne uświadamianie sobie, że kapłan powołany jest do składania ofiary ze swego życia. Niekoniecznie wezwany jest od razu do oddania życia przez męczeńską śmierć, ale do cichej wierności swemu powołaniu, a także cierpliwej i wiernej służby w konfesjonale, przy ołtarzu, na katechezie. A to oczywiście wymaga odwagi i siły. I co więcej, konkretna ofiara i poświęcenie przynosi bardzo wymierne, jeżeli tak można to nazwać, owoce. W przypadku śmierci ks. Pawła Kontnego owocem była nie tylko wolność dziewcząt, w których obronie stanął, lecz także pewne kolejne powołanie zakonne. Jedną z uratowanych dziewcząt złożyła bowiem osobiste przyrzeczenie, że odda swoje pierwotne dziecko jako wotum wdzięczności Panu Bogu na służbę w Kościele. I tak się rzeczywiście stało: najstarszy syn wstąpił do Zgromadzenia Braci Szkolnych.

ks. Bogusław Kozioł SChr